Rok 6. Kalisz dnia 29 Kwietnia (11 Maja) 1875 r. № 37.

KALENDARZ
Dziś św. Mamerta B.
D. 12 „ N. M P. Łaskawej, Pankr.
„ 13 „ Serwacego B.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

TERMOMETR

Dziś	rano	w poł.
Ciepła	8	10
Zimna	—	—

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 766 mm. Odmiana.
Dziś 767 „ Bar. się podnosi.

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

Wtorek dnia 11 maja 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Rozporządzenia Rządowe.

Zmiany w służbie. — *W Rządzie Gubernjalnym:* Urzędnik do pisma pow. tureckiego Aleksander *Kaspari* dopuszczony do pełnienia obowiązków referenta spraw wojskowo-policyjnych tureckiego powiatu.

W Zarządzie Akcyzy: Wykreślony z list służbowych w skutek śmierci, starszy pomocnik Nadzorcy 4-go Okręgu assessor kollegjalny *Grabowski:* starszy pomocnik nadzorcy 3-go Okręgu sekretarz kollegjalny *Słupski* zalicza się, jako chory, do nadetatowych urzędników z d. 1 kwietnia b. r.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

⁂ Według depeszy otrzymanej przez JW. Naczelnika Guberńji, J. E. Jenerał-Gubernator Hr. Kotzebue zaszczycić raczy miasto nasze i gubernję kaliską w d. 7 (19) b. m., a zatem *za dni ośm*, Swojem przybyciem.

⁂ Zarząd sali koncertowej ma zaszczyt podać do wiadomości powszechnej, iż podczas pobytu J. E. Jenerał-Gubernatora Warszawskiego, urządzonym będzie koncert amatorski z nader urozmaiconym programem, którego bliższe szczegóły w afiszach podanemi zostaną.

⁂ Bodaj to telegrafy elektryczne! — zawołało tu w Kaliszu jednym głosem zacierając ręce mnóstwo osób, które dowiedziało się pośrednio, lub bezpośrednio o treści depeszy hamburgskiej policji, nadesłanej tutejszemu Policmajstrowi, na skutek posłanego we właściwej porze tąż samą drogą gończego listu za Kaufmannem, tym samym, o którym wzmiankowaliśmy w Nrze 35 naszego pisma. Treść tej depeszy w tych słowach zamknąć się daje, iż K. pragnący umknąć z wyłudzonemi od wielu tutejszych mieszkańców pieniądzmi, (ogólną kwotę których jedni do *pięciu* tysięcy rubli ograniczają, a inni do *piętnastu* podnoszą), przez nadzor portowy w Hamburgu schwytany, tak zwanemu *transporterowi* oddanym, i tu na miejsce popełnionego przestępstwa w d. 9 b. m. odstawionym został. Schwytano go wsiadającego na okręt, w chwili, gdy takowy podnosił już kotwicę i wyruszał na pełne morze: rzeczy zatem jego, których szukanie śród mnóstwa passażerskich bagaży zajęłoby było zbyt wiele czasu, popłynęły do Ameryki, z zastrzeżeniem odsyłki ich tu na miejsce. Powtórzymy raz jeszcze: Bodaj to telegrafy elektryczne! i dodamy nasze wieczne *delenda Carthago:* Bodajby to jeszcze i kolej do Kalisza!

⁂ Przedłużenie alei Józefiny pomiędzy gmachem Trybunału, a Kamiennym mostem zostało już ukończonem. Wązka wprawdzie z początku, ale coraz bardziej rozszerzająca się droga dla pieszych, należycie wysypana żwirem, obsadzoną jest ze stron obu drzewkami i ubezpieczona bardzo porządną barjerą. Szkoda tylko, że niepodobieństwem było uniknąć tak ważnej niedogodności, jaką jest przejazd w środku, dla wozów zajeżdżających pod folusz, ale i to złe, o ile można, w ten sposób zmniejszonem zostało, iż poprzeczne zastawy usuwają obawę wszelkiego możliwego wypadku. Większa część drzew zasadzonych, bardzo szczęśliwie się przyjęła, o czem świadczą obfite pączki, zwiastunki rychłej zieleni.

⁂ W dorocznem ogłoszeniu istniejącego w Warszawie komitetu Kassy Wsparcia podupadłych lekarzy, oraz wdów i sierot biednych po lekarzach pozostałych, zawiadamia Dr Szokalski, iż w r. b. każda z pięciu wybrać się mających wdów po lekarzach, otrzyma w d. 24 czerwca wsparcie jednorazowe rs. 90. Kandydatki do takowego, nie mogą same wprost wnosić podań do komitetu, ale przez właściwego członka przedstawianemi być muszą, z wymienieniem a) imienia i nazwiska kandydatki, z objaśnieniem, po kim jest wdową, gdzie jej mąż praktykował, jako lekarz, i jakie miał zasługi; b) ile wdowa liczy lat życia; c) czy pobiera pensję emerytalną i w jakiej wysokości rocznie; d) jeżeli ma dzieci, to ile, z podaniem imienia każdego dziecka i jego wieku, przy nadmienieniu, czem się każde zajmuje, i gdzie się znajduje. Przedstawienia mają być nadsyłane pod adresem komitetu najpóźniej do d. 1 (13) czerwca. Członkiem komitetu z urzędu, na gubernję kaliską, jest Dr Woldemar Weiss, który do załatwiania czynności kassy wsparcia lekarskiej stale upoważnił swego pomocnika Dra Juljana Merkla.

⁂ W skutek rozpoczętych temi dniami robót przygotowawczych do budowy nowej cerkwi prawosławnej, na miejscu domu niegdy Nergera, posunięto w głąb o kilka łokci sztachety, okalające ogród przy gimnazjum, regulując poprzednie ich załomy do linji prostej. Przy kopaniu dołów na lasować się mające wapno, natrafiano na szczątki dawnych murów, oraz na sporą ilość kości ludzkich. Sam dom Nergera ulega rozebraniu, prowadzonemu bardzo racjonalnie, bo oszczędzającemu prawie wszystkie zdrowe cegły, przez urządzenie równi pochyłych dla spuszczania sztuki po sztuce. Żałujemy tylko mieszkańców tej części ulicy Warszawskiej, iż przez cały czas rozbiórki, dusić się będą musieli w swych pomieszkaniach; z przyczyny albowiem gęstych tumanów pyłu, unoszących się w tej okolicy, okien otwierać niepodobna.

⁂ Nieprzyjaciele pojęcia cudzej własności tu w Kaliszu, okazują niekiedy wielką śmiałość. Temi dniami z wiodących na pierwsze piętro schodów w domu p. Essego przy ulicy Łazienej, skradziono *zapaloną* lampę naftową, z globem i całem ramieniem!

⁂ Ułatwiający znakomicie komunikację miasta z przedmieściem Tyniec most drewniany, o którego budowie w swoim czasie donosiliśmy, został temi dniami odpowiednio olejną farbą pomalowany.

⁂ P. Adolf Peretz, syn tutejszego kupca i obywatela stały współpracownik „Gazety Handlowej", o którego bytności w Kaliszu donosiliśmy w numerze 33, powołanym został na ostatnich wyborach „Stowarzyszenia subjektów handlowych wyznania Mojżeszowego w Warszawie", na Prezesa tegoż stowarzyszenia.

⁂ Ważna wiadomość dla myśliwych, w których i Kalisz obfituje. W Warszawie, jak donosi *„Kurjer Codzienny"* jeden z przyjaciół zwierząt, zamierza założyć szkołę tresowania psów myśliwskich wraz z ich hodowlą, tak, że kupujący u niego wyżła, już go będzie miał wyuczonego do polowania.

Wszystkiemu ta żydówka winna!

OBRAZEK Z RZECZYWISTEGO ŻYCIA,

przekład z rossyjskiego, z dziennika:

„Petersburgskij Listok."

I.

Działo się to, lat temu dwa.

W jednej z bardziej oddalonych ulic Petersburga, w tak zwanych *kończynach* jego, w małym domku, w skromnym lokalu, składającym się z dwóch pokoików, a raczej dwóch maluteczkich kletek, mieszkał Lazar Piotrowicz Pastuchow z uprzyjemniającą dni jego żywota towarzyszką, Anną Wasiljewną Bołotinowną. Przenikliwy czytelnik domyśli się zaraz, że *rzeczywista* towarzyszka żywota Pastuchowa, nie nazywałaby się Bołotinowną, ale co nam tam do tego. Z przenikliwym czytelnikiem spierać się nie będziem, chociaż z obowiązku kronikarza, opisującego świat rzeczywisty, powinniśmy objaśnić, iż Pastuchow uważał Bołotinowną jedynie za... towarzyszkę żywota. Żyli sobie oboje w najlepszych stosunkach, w najprzykładniejszej zgodzie, dzieląc wzajemnie smutki i uciechy. Pracowali, a przejadłszy to dzisiaj, co wczoraj zarobili, byli syci; starali się znowu o jutro, jutro o pojutrze, i tak w kółko, jak to bywa na tym Bożym świecie.

II.

Pastuchow służył w jakiemś Towarzystwie Akcjonarjuszów dróg żelaznych, zajmując takie miejsce w zarządzie, iż musiał pracować wiele, bardzo wiele, nie mogąc przez dzień cały ruszyć się od stolika. Rozumie się samo z siebie, że odpowiednio do tego, pobierał *nader skromną* płacę. Bołotinowna była wyborną szwaczką bielizny i miała dosyć roboty, ale i tu istniał ten sam, co z Pastuchowem stosunek: właśnie dlatego, że szyła doskonale, płacono jej *bardzo mało.* Ożeniwszy teraz jego *nader skromną* pensję z jej *bardzo małym* zarobkiem, otrzymamy w rezultacie to, co w zwyczajnej, potocznej mowie, oddaje się w przysłowiu: *„wodę warzyć, woda będzie."* Mimo to jednak, ani Pastuchow, ani Bołotinowna nie skarżyli się na losy.

III.

Pewnego razu (było to zrana, kiedy Pastuchow poszedł na służbę, a Bołotinowna stębnowała cieniuchną dla jakiegoś dandysa koszulę), ktoś lekko do drzwi zadzwonił. Bołotinowna poskoczyła otworzyć. Przed nią, za uchylonemi drzwiami stała żydówka z ogromnym tobołem, z jakiemś pudełkiem pod pachą i z kilkoma parasolkami w ręku.

Żydzi i żydówki, jak pospolicie wiadomo, naród nadzwyczaj sprytny. Tak okazało się i tutaj. Bołotinowna do tej chwili jeszcze nie może sobie zdać sprawy, co się z nią stało naówczas. Jeszcze nie zdążyła ust otworzyć, aby zapytać, czego trzeba przybyłej, a ona już znalazła się w kuchni, tobół był rozwiązany, pudełko otwarte, i jedna z parasolek otwarta, jak gdyby dla ochrony przed słońcem.

Jeszcze, jak powtarzamy, Bołotinowna nie zdążyła zapytać, czego żąda przybyła, a ta już potrafiła jej wyrecytować kilka bijografij hrabin i księżnych, dwóch baronowych, trzech... dam *demimond*'u, dwóch baletnic i nieszczęśliwe dzieje pewnego pułkownika, który zastrzelił się o jakąś kurtyzankę, a po którym „została się wdowa z dziesięciu (nie lękaj się czytelniku...) kolorowemi jedwabnemi sukniami, a między temi jest jedna bardzo piękna, i bardzo tanio nabyć ją można." Po tym potoku słów, nagle z pośród rozmaitych gałganów, jak gdyby na skinienie różczki czarodziejskiej, ukazała się i sama suknia. Suknia ta była rzeczywiście bardzo piękna. I gdyby nie rozpaczliwy postępek męża, pułkownikowa jeszcze nieje-

Ważniejsze wypadki w Gubernji Kaliskiej.

Pożary. D. 24 marca (5 kwietnia) we wsi Cienia, gm. Gruszczyce, pow. sieradzkiego, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, od którego zgorzał drewniany dom włościanina Łukasza Małeckiego, ubezpieczony na 200 rs. Oprócz tego, Małecki poniósł straty w nieubezpieczonych ruchomościach na summę rs. 150.

D. 3 (15) kwietnia we wsi Straszkowie, gm. Kościelec, pow. kolskiego, także z niewiadomej przyczyny zgorzał drewniany dom, stodoła i obora włościanina Antoniego Zalewki na 290 rs. Oprócz tego pogorzelec poniósł straty w spalonych pieniądzach rs. 50; w zbożu i różnych sprzętach domowych na rs. 473.

D. 5 (17) kwietnia w powiecie wieluńskim, gm. Kamionka w majoratowych dobrach Kadłub, z niewyśledzonego dotąd powodu spaliły się dwa drewniane domy, z których jeden był własnością dzierżawcy rzeczonego majątku, Kobylańskiego, a drugi włościanina Łuczaka, ubezpieczone na 230 rs. Oprócz tego, straty pogorzelców w ruchomościach wynoszą 390 rs.

Nagła śmierć. D. 26 marca (7 kwietnia) we wsi Dąbrowice, gm. Kościelec, Jan Pierek, lat 11 liczący, przy wywózce drew z lasu, w skutek własnej nieostrożności przywalony spadłą nań łupką, zabity został na śmierć.

D. 27 marca (8 kwietnia) w m. Kole dwuletnie dziecko, Karol Reich, bawiąc się około wiatraka, podszedł doń tak blizko, iż pochwycony jednem z jego skrzydeł, na miejscu zabitym został.

D. 28 marca (9 kwietnia) we wsi Pietrykowo, gm. Dłusk, w pow. słupeckim, Stanisława Woźna lat 17stu, pracująca przy młockarni, przechodząc przez przekładnicę maszyny, pochwycona została za suknię w kierat, skutkiem czego zmiażdżyło jej nogę powyżej kolana, i na drugi dzień umarła.

D. 1 (13) kwietnia we wsi Dąbrowa, w gminie Koźmin, pow. kolskiego, włościanin Wawrzyniec Nikiel, liczący lat 50, zaszedłszy wieczorem do szynku, zażądał szklanki bawarskiego piwa, ale pijany szynkarz zamiast piwa, nalał mu pełną szklankę araku; wypiwszy to Nikiel, zachorował i na drugi dzień w tymże szynku umarł.

D. 2 (14) kwietnia w gm. Chełmno we wsi Przybyłowice, włościanka pow. kolskiego lat 60 mająca, przechodząc po kładce, położonej na strumieniu, za wsią, stąpiwszy źle, upadła w wodę i utonęła.

D. 3 (15) kwietnia mieszkaniec posady Zagórowa, w pow. słupeckim Stanisław Przepiórczyński lat 57 liczący, okopywał w lesie brzozę, która upadła i przygniotła go na śmierć.

D. 8 (20) kwietnia w m. Słupcy, mieszkaniec tamtejszy Fryderyk Urban, lat 40 liczący, umarł nagle z pijaństwa.

D. 10 (22) kwietnia, we wsi Długa-Wieś gm. Zbiersk, pow. kaliskiego, dwuletnia córka włościanina Juljanna Nawrytkowicz, zostawiona w chacie bez nadzoru, podeszła do ognia na kominie, zapaliła na sobie odzież i z poparzenia umarła.

Znaleziono martwe ciało. D. 23 marca (4 kwietnia we wsi i gminie Zbiersk, pow. kaliskiego, znaleziono trupa mieszkańca tejże wsi Antoniego Wysockiego: znaków gwałtownej śmierci na ciele nie znaleziono.

Samobójstwa. D. 2 (14) kwietnia we wsi Zduńska Wola, pow. sieradzkiego, mieszkaniec m. Sieradza Antoniego Górnickiego mającego lat 21, znaleziono wiszącym na drzewie w ogrodzie, należącym do szewca Boni, u którego mieszkał.

Tegoż dnia i miesiąca, we wsi Maleszyn, gm. Bolesławice, pow. wieluńskiego, włościanin Marcelli Figiel, będąc pijanym, rzucił się w wodę i utonął. Przyczyna samobójstwa niewyśledzona.

Dnia 25 kwietnia (7 maja) w mieście Kaliszu, w parku miejskim, urzędnik kancellarji gubernatorskiej, Zygmunt Zanożyński, lat 22 liczący, z niewiadomych powodów odebrał sobie życie wystrzałem z pistoletu.

Niezwykły poród. D. 27 marca (8 kwietnia) we wsi Kiuweń gm. Skulska-Wieś, pow. słupeckiego, Antonina Tomaszewska licząca lat 36 urodziła troje dzieci, a mianowicie dwóch synów i córkę. Tak matka, jak dzieci, żyją.

Korespondencja Kaliszanina.

Łęczyca 2 maja 1875 r.

Po ciężkiej zimie przedłużonej o cały miesiąc odebrany wiośnie, doczekaliśmy się nareszcie ciepła. Mamy więc maj, prawda jeszcze nie w pełni swego uroku, bez kwiecia i liści na drzewach, ale z jasnem słońcem, które budzi z letargu długo uśpioną przyrodę i w nas nowe wlewa życie. Zaczynamy świeżem oddychać powietrzem, jest nam jakoś weselej i jakby odrodzeni, garniemy się raźnie do wiosennej pracy. Pełno też tej pracy na każdym kroku, w polach i ogrodach, a wśród powszechnego krzątania się, nie zapominamy również o cmentarzach, aby pamiątki drogich nam osób otrzeć z szarej, zimowej powłoki, odświeżyć i nowemi przyodziać kwiatami.

Dwa sprzeczne uczucia kierują temi pracami, jednakowych sił dodając: tam nadzieja w przyszłość, tu strata tego, co już wrócić nie może. Jak więc wszędzie, tak i na cmentarzach panuje w tej porze ruchliwsze zajęcie.

Patrząc tam na grupy rodzin z modlitwą na ustach, z kwiatami w ręku, usiłujących wydrzeć zapomnieniu to, co im opłakiwać przyszło, najobojętniejszy nawet musi schylić czoło przed boleścią, i do ich przyłączyć się modlitwy. Lecz to świątobliwe nastrojenie ustąpi odmiennemu i przykremu wrażeniu, gdy po za grób świeżą łzą rodziny zroszony, postąpi kilka kroków w głąb kwadratów, między ziemne mogiły. Tam uderzy go widok gorszącego lekceważenia i niedozoru, bo tam znajdzie nietylko stratowane groby, lecz i kości ludzkie z miejsca na miejsce przerzucane, prócz spróchniałych szczątków trumien wyrzucanych na wierzch, przy kopaniu nowych mogił, i tych tu i owdzie walących się grobów murowanych, któremi widocznie niema się już komu opiekować.

W takim-to stanie znajduje się cmentarz katolicki w m. Łęczycy, o którym milczyć byłoby grzechem.

Głośno też skarżymy się na obojętność i brak poszanowania dla zmarłych, tem bardziej, że nie od dziś datuje się ten nieporządek. Wszak już przeszłych lat dawały się słyszeć skargi na obieranie cmentarza z krzewów i krzyżów obracanych świętokradzko na paliwo, a nie widzieliśmy, aby się coś przedsiębrało przeciw takiemu nieporządkowi, i naruszaniu miejsc świętych i nietykalnych. Jak dawniej, tak dziś, dozoru żadnego niema, nawet niema komu uprzątnąć tarzających się kości ludzkich, a dzieci gromadnie zbierające się po fijołki, tratują bezkarnie mogiły, zrywają kwiaty, nawet całe doniczki ze sobą unoszą.

Nie będzie to dla nas pochlebnem, ale wyznać musimy, iż pod tym względem ewangielicy mogą nam być przykładem. Ich parafja stanowi zaledwie cząstkę naszej, właściwie nawet nie jest parafją, lecz filją, bez stałego duchownego; a jednak cmentarz ewangielicki odznacza się porządkiem, jest prawdziwym ogrodem, owem cichem i poważnem ustroniem, nakazującem dla siebie religijną cześć i poszanowanie. Dogląda go stały dozorca tuż przy cmentarzu zamieszkały, a nad nim czuwa jeszcze oko parafialnej korporacji. Czybyśmy się nie mogli zdobyć na podobny porządek? czy nam brakuje ku temu środków w naszej biednej parafji? Bynajmniej, środki są, lub znaleźć się powinny do podobnych celów, brak nam tylko właściwego poczucia.

Zbudźmy się więc myślą, że i nasze mogiły mogą być kiedyś w podobny sposób poniewierane i spełnijmy jeden z najświętszych obowiązków.

R.

Różne wiadomości.

* Jedno z pism pedagogicznych przytacza dziwnego rodzaju obliczenie, które dosadnie odpiera utyskiwania rodzaju ludzkiego na grzech pierworodny swych protoplastów, jaki śmierć na nas sprowadził. Powiada ono:

„Jeżeli wyobrazimy sobie, że gdyby Adam i Ewa nie byli zgrzeszyli i nie umarli, w takim razie oni, ich potomkowie i wszystkie po nich pokolenia, żyłyby do dziś dnia na ziemi.

Przypuściwszy, że każdy z mężczyzn żenił się w 30 roku życia i spłodził tylko troje dzieci, tak, że od pierwszego człowieka po dziś dzień, około 180 pokoleń się narodziło, zachodzi pytanie, jaka byłaby wtedy ilość ludzi na ziemi?" Oto, pismo to oblicza, że liczba żyjących dochodziłaby do 661,180 kwintylionów. By zaś pojąć ogrom tej liczby, wyobraźmy sobie, że powierzchnia kuli ziemskiej jest cała suchą, i na niej umieszczeni są ludzie tak gęsto obok siebie, że każdy zajmuje tylko jedną stopę □. Na głowach tych ludzi stoi druga taka warstwa, na drugiej trzecia, i tak dalej, aż do umieszczenia wszystkich owych żyjących. Natenczas wysokość całego tego pokrycia, czyli odległość najniższej warstwy od najwyższej, byłaby o miljard razy większą

---

dnokrotnie byłaby mogła wyjechać z nim w tej sukni, czy to z wizytą, czy na jakieś liczniejsze zebranie: a teraz, chcąc nie chcąc, wypadało albo sprzedać suknią, albo ją dać do farby. W najgorszym razie, co prawda, ona mogłaby była do leżyć spokojnie do skończenia prawem przepisanej żałoby, ale nieszczęśliwa pułkownikowa obliczyła, że do tego czasu może się krój odmienić, a wtedy wypadałoby sprzedać za bezcen to, co dzisiaj ma jeszcze swoją realną, rzeczywistą wartość.

Bołotinownie mało oczy na wierzch nie wyszły, gdy przypatrywała się sukni.

Ona była jeszcze młoda, jej przed trzema dniami skończyło się dopiero lat dwadzieścia dwa, i jeżeli nie mogła zaliczać się do uderzających piękności, to przecież pod każdym względem nie ustępowała, co do wdzięków, swojej sąsiadce z przeciwka, którą wszyscy nazywali „Lubiuchną.” Więcej niż średniego wzrostu, nader proporcjonalnych kształtów ciała, włosy miała jasno-blond, a przy nich żywe czarne oczki, płeć białą, nos, usta i podbródek umiarkowane, (jak piszą w paszportach), a co najgłówniejsza... znaków szczególnych żadnych. I czegoż więcej trzeba?

Żydówka zauważyła, że młoda kobieta rozkoszuje się suknią i umiała z tego skorzystać.

Gadała prędko, bardzo prędko, a długo i obszernie. Zaśpiewała cenę, co się zowie... ale prędko z niej spuściła, i suknia ni stąd, ni z owąd przedzierzgnęła się we własność Bołotinownej i weszła do inwentarza jej garderoby. Bołotinowna sama dziś nie pamięta, jak i kiedy powiesiła ją na parawanie, jak dała za nią piętnaście rubli, i jak ulotniła się żydówka.

Zaledwie co usiadła napowrót do szycia, i rzuciła okiem na suknię, gdy uczuła jakiś ciężar na sercu.

— Boże! — zawołała, klasnąwszy w ręce — co ja zrobiłam! Na co ja kupiłam tę suknię?

Ale niestety! był to żal po niewczasie. Już się stało... a tego, co się stało, nie cofniesz!

Jeszcze król Lear bijąc się po łysinie, wołał onego czasu: „O Learze! Learze! Learze! Bij teraz w te drzwi, któremiś rozum wypuścił!"

Przypomniawszy sobie, że piętnaście rubli były odłożone na komorne, Bołotinowna zapłakała, a następnie porwawszy czemprędzej suknią, schowała ją do komody, i siadła napowrót do roboty.

IV.

Pastuchow przyszedł do domu, jak zwykle, skończywszy swe biurowe zajęcia. Jak zwykle, pocałował w czoło swoją „towarzyszkę życia" i zauważył, że oczy u niej czerwone; nie spytał wszakże o przyczynę, Przypatrując się jej baczniej, on dostrzegł, że w twarzy i ruchach jej przebija jakiś niezwykły niepokój, że na pytania jego odpowiada ni w pięć, ni w dziewięć, z roztargnieniem, a nawet z niejakiem pomieszaniem.

— Andziu! czyś ty niezdrowa? — zapytał nakoniec Annę Wasiljewnę.

— Zdrowa...

— Więc dlaczegoż jesteś taka jakaś nieswoja? Czy cię co dotknęło? Czy zdarzyło ci się co złego?

Anna Wasiljewna nie mogła dłużej wytrzymać i zapłakała. Lazar Piotrowicz przeląkł się na pięknie. Usiadł więc przy niej, wziął ją w pół, położył jej głowę na piersiach swoich i patrząc jej w oczy, zapytał:

— Andziu! ty coś ukrywasz przedemną?!

Anna Wasiljewna uchwyciła go nagle oburącz za szyję i zaszlochała.

Lazar Piotrowicz ledwie żywy ze strachu, zaczął błagać, aby mu powiedziała, jeżeli go kocha, jeżeli kocha Boga i zbawienie duszy.

Anna Wasiljewna nakoniec przyznała się do wszystkiego. Lazar Piotrowicz roześmiał się, choć w rzeczywistości niebardzo mu się śmiać chciało.

— No! pokaż-no mi ten swój nowy nabytek...

Bołotinowna wydobyła z komody suknią i zaczerwieniwszy się jak wiśnia, pokazała ją Lazarowi Piotrowiczowi.

niż odległość słońca od ziemi, tak, że telegram wysłany od warstwy ludzi na ziemi stojących, do najwyższych, potrzebowałby czasu nie mniej i nie więcej jak 20,000 lat, aby ich dojść. Obliczenie to, fantastyczne napozór, polega jednak na matematycznych danych.

⁂ „Kosztuje, ale smakuje," powiada niemieckie przysłowie (*Es kostet viel, schmeckt aber gut*). Dowodem tego, nabycie w Wilnie prawdziwych skrzypiec Stradivar'ego za rs. 2,400. Pośrednikiem w tym razie była fabryka instrumentów rzniętych p. Schustra w Warszawie, jak o tem donosi *Kur. Codz.*

⁂ W dniu 20 lipca b. r. rozpocznie się we Lwowie zjazd lekarzy i przyrodników, który trwać będzie do 24 t. m. Pomimo, iż zajmujący się takowym, rozesłali nań zaproszenia—wszyscy, którzyby chcieli wziąć udział w jego zebraniach, raczą zgłosić się do Dra Noskiewicza we Lwowie, dla bliższego porozumienia się.

⁂ Do uwieczniających pamięć XIX wieku przedsięwzięć, należyć będzie i zalanie wodą Sahary, które zdaniem delegowanych w tym celu na miejsce: kapitana Roudaire i słynnego podróżnika p. Duverrier, da się uskutecznić za pośrednictwem wykopania kanału nie dłuższego na 16 kilometrów (tyleż wiorst).

— Marja Ehn, znana autorka romansów „Na samotnej wyżynie" (An einsamer Höhe) i „Maksymiljan," oraz powieści „Gizella," umarła w Wiedniu d. 4 b. m. z ran, które sobie sama zadała z rewolweru w dniu 19 marca r. b., wyszedłszy na glorjettę w Schönbrunnie pod Wiedniem. Przyczyna jej samobójstwa pozostanie, zdaje się, wieczną dla całego świata zagadką. Była to bowiem kobieta młoda, zaledwie 26 lat mająca, piękna, wesołego usposobienia, matka rozkosznego chłopczyka, którego przed czterema miesiącami powiła, kochana przez męża nad wszystko. W wigilję fatalnego dnia, w którym dokonała zamachu na własne życie, była jeszcze wesołą, mówiła o przeszłości, i dokończyła była właśnie artykułu przeznaczonego dla dziennika „Bohemia," artykułu o... panującej dziś manji samobójczej!..

* Społeczeństwo włoskie coraz więcej zajmuje się myślą podniesienia oświaty kobiet swoich, a następczyni tronu, księżna Małgorzata, stanęła na czele ruchu, który zmusza do tego celu. W czasie ubiegłej zimy zostały urządzone w Rzymie tygodniowe odczyty dla kobiet, na których pomieniona księżna bywała regularnie, pociągając swoim przykładem liczne zebrania pań i panien.

Przegląd polityczny.

—

Provin. Corresp. donosi, że cesarz Wilhelm w poniedziałek oczekuje w Berlinie Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossji, udającego się do Ems. Oprócz uroczystości przy dworze, na cześć N. Cesarza Aleksandra, ma się odbyć parada w Poczdamie. Odwiedziny Najdostojniejszego gościa mają potrwać do 13 b. m., pobyt zaś w Ems do 11 czerwca. Cesarz Wilhelm udaje się do Ems także 6 czerwca. Król Oskar szwedzki przybywa do Berlina w drugiej połowie maja. Książę następca niemiecki przyjeżdża z Włoch na powitanie N. Cesarza Wszech Rossji, poczem udaje się znów do Włoch.

W Szwajcarji nastąpiła wymiana ratyfikacji traktatu pocztowego powszechnego.

Cesarz austrjacki wyjechał z Cattaro d. 4 b. m. przed południem do Melinije, przyjąwszy poprzednio na posłuchaniu pożegnalnem księcia Czarnogórskiego.

W angielskiej izbie niższej O'Clery wystąpił z wnioskiem, aby karlistów uznać za stronę wojującą, ale cofnął takowy, po oświadczeniu Disraelego, że Anglja nie ma w tem najmniejszego interesu.

Telegramy.

Berlin, 5 maja. — Poseł rossyjski przy dworze angielskim, hr. Szuwałow, przybył tutaj i w południe będzie miał audjencją u cesarza. Jutro wyjeżdża w dalszą drogę do Londynu.

Berlin, 5 maja.—Zebranie delegowanych od różnych frakcji izby poselskiej, z wyjątkiem partji środkowej, porozumiało się dzisiaj i postanowiło przyjąć bez zmiany projekt do prawa o klasztorach. Pierwsze i drugie odczytanie tego projektu, odbędzie się w piątek.

Berlin, 6 maja. — Poseł rossyjski przy dworze angielskim hr. Szuwałow, był wczoraj przyjmowany przez cesarza i cesarzowę, z któremi obiadował. Przed południem hr. Szuwałow miał konferencją z księciem Bismarkiem i posłem rossyjskim w Berlinie, hrabią Oubril. Książę kanclerz zaprosił Szuwałowa na obiad, ale z powodu zaproszenia do cesarza, hrabia przymuszony był odmówić. Wieczorem nastąpiły znowu konferencje z Bismarkiem, a dziś w południe hr. Szuwałow napowrót do Londynu odjechał.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

2156. Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 19 (31) Maja r. b. o godzinie 11 rano w Kancellarji Magistratu odbywać się będzie licytacja in minus przez opieczętowane deklaracje, na oddanie w entrepryzę urządzenia trzech przewałów w kanale rzeki Prosny, płynącym mimo ulicy Babinej, od summy anszlagowej rs. 1430 kop. 86.

Przystępujący do licytacyi winien złożyć kaucji rs. 143, oraz świadectwo kwalifikacyjne i gildyjne.

Warunki licytacyjne i anszlagi mogą być przejrzane w Magistracie w godzinach służbowych.

Kalisz dnia 19 Kwietnia 1875 r.

Prezydent *Przedpelski.* — Radny *Pławski.*

(229-3-2)

Niemka poszukuje zaraz miejsca do dzieci. Umie krawiecczyznę i zna się na gospodarstwie. Wiadomość w Redakcji. (231-3-3)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia Publiczność, iż prawnie w drodze egzekucji sądowej zajęte ruchomości jakoto: szafy, kanapy, fotele, krzesła, stoły, lustra, konsola, dywany, wózek dziecinny, konewki, tace, dewizka złota, lampy naftowe i t. p. przedmiota dnia 2 (14) maja r. b., począwszy od godz. 10-ej rano na targu w rynku miasta Kalisza przed odwachem wojskowym przez publiczną licytację sprzedane będą. *A. Lubinkowski.*

(243)

Komornik przy Trybunale Cywilnym w Kaliszu.

Zawiadamia Publiczność, iż prawnie zajęte ruchomości, jakoto: spodnie, kamizelki, frak, szlafrok syberynowy, buty, i kamasze lakierowane, szkatułka skurzanna z przyborami tualetowymi szklannymi, i platerowanymi i t. p. przedmiota d. 2 (14) maja r. b., począwszy od godz. 10-ej rano, na targu w rynku miasta Kalisza przed odwachem wojskowym, przez publiczną licytację sprzedane będą. *Aleksander Litychowski.*

(245)

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowne Panie miasta Kalisza i jego okolic, że przyjmuję wszelką **robotę do krawiecczyzny damskiej należącą,** jako to: suknie, kaftaniki, paletociki, szubki i t. p., podług najnowszych żurnali. Robotę uskuteczniam spiesznie, starannie i po jak najumiarkowańszej cenie. Na żądanie, pracuję także po domach, lub mogę pojechać na wieś; oprócz tego znam dokładnie szycie na maszynie Zegera.

Jan Jaszkowski, krawiec damski

Ulica Wrocławska, dom Pecha Nr 504 naprzeciw dawnego Hotelu Polskiego na 2-em piętrze. (233-2-2)

Podpisany ma zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż zajmuje się

strojeniem fortepianów

za przystępną cenę. Mieszkam w domu W-go Szmidta na Wrocławskiem Przedmieściu gdzie stacja telegraficzna. **F. Szmideke.**

(244-3-1)

Zegarek damski czarny emaljowany, na nim harfa z drobnych brylancików, zgubiony został dnia onegdajszego t. j. 9 maja wieczorem między godziną 6-tą i 8-mą, wracając z alei Józefina przez park, skwer i plac Śgo Józefa do domu W. Cicheckiego przy ulicy Babina. Znalazcy zapewnia się odpowiednie wynagrodzenie. (242—3-1)

DOM BANKIERSKI

Louis Mamroth

w Kaliszu już obecnie uskutecznia, zamianę listów zastawnych 4%, bez kuponów, na takież z kuponami, jak również, załatwia dołączenie odpowiednich kuponów do złożonych u niego, na ten cel, sztuk, na umiarkowaną prowizję. (232-3-2)

Lazar Piotrowicz pomiętosił w palcach materję i pochwalił gatunek.

— Czy dasz wiarę?.. jakby na mnie uszyta!..— zawołała Anna Wasiljewna, i zaśmiała się, jak dziecko, któremu darują karę za swywolę.

— Wdziej-no ją na siebie...

Anna Wasiljewna zniknęła za parawanem i w pięć minut potem, wyszła stamtąd, szumiąc powłóczystym ogonem świeżo nabytej sukni.

— Dalibóg! wspaniale wyglądasz! — wykrzyknął z uniesieniem Lazar Piotrowicz i pocałował Annę Wasiljewnę.

Ona spojrzała w zwierciadło, i w myśli była jednego zdania z Lazarem Piotrowiczem.

V.

Od chwili kupienia sukni przeszło dwa tygodnie. Lazar Piotrowicz pożyczył *piętnaście* rubli i zapłacił komorne.

Był między urzędnikami zarządu taki poczciwiec, który mu dał od pierwszego słowa.

— Słuchajno Pastuchow — mówił ów zacny człowiek — nie troszcz się tak bardzo o zapłacenie mi tej kwoty w naznaczonym terminie... Ja poczekam... Płać mi tylko półtora rubla procentu co miesiąc, a będę ci czekał na kapitał, chociażby trzy lata...

W ciągu tych dwóch tygodni Anna Wasiljewna trzy razy przymierzała suknię. O kupnie dowiedziała się gospodyni lokalu; prosiła o pokazanie.

— Ah! jakaż śliczna, jaka bogata! — mówiła, obracając suknię na wszystkie strony, probując palcami materji i rozmierzając oczyma regularność naszytych wstążek i guzików.

— I gdzież pani w tej sukni *pojedziesz?*—zapytała Annę Wasiljewnę.

Anna Wasiljewna zmieszała się nieco i nie wiedziała, co odpowiedzieć.

— Wszakże państwo nie macie wcale znajomych? — pytała dalej gospodyni, nie bez pewnego odcienia ironji i zawiści, poglądając raz w raz na suknię z ukosa.

Ten ton uszczypliwy dotknął Annę Wasiljewnę do żywego.

— Zbieramy się do klubu — odpowiedziała niby mimowolnie.

— Do klu—u—bu? Noo! prooszę! — przeciągnęła gospodyni... — I kiedyż-to?

— W tym tygodniu — odparła Anna Wasiljewna.

— Daj mi pani znać wtenczas, to pani dopomogę ubrać się...

Gospodyni wyszła, Anna Wasiljewna rozpłakała się powtórnie.

O zwykłym czasie przybył z biura Lazar Piotrowicz i znów zdziwił go niezwykły niepokój i roztargnienie.

— Boże zmiłuj się! czyżby znowu kupiła suknię—pomyślał z trwogą i ledwo znalazł odwagę zapytania o przyczynę drażliwego usposobienia.

Anna Wasiljewna opowiedziała rozmowę z gospodynią.

— O! ta zła kobieta, ta żmija, z jej szyderstwami! — dodała, skończywszy opowiadanie.

— Daj pokój, Bóg z nią! niech się cieszy! Niech gada, że „zbierali się do klubu, a nie pojechali"... Co nam to szkodzi?

— Więc ty chcesz, aby ona mię swojemi przycinkami do śmierci doprowadziła?

— A co my mamy dbać o nią! — zawołał serjo Lazar Piotrowicz.

Anna Wasiljewna odęła wargi.

Lazar Piotrowicz znowu zwrócił się do *poczciwca* i pożyczył dwadzieścia rubli na bytność w klubie, gdyż trzeba było kupić rękawiczki, buciki, wynająć kok od fryzjera, zapłacić dorożkę i t. d.

— Tylko się nie turbuj o zapłatę — rzekł mu znowu dobry człowiek — bylebyś płacił regularnie procent po dwa ruble na miesiąc, a czekać ci będę, choćby i trzy lata.

Lazar Piotrowicz podziękował dobremu koledze, i młoda para pojechała do klubu. *(D. n.)*

FABRYKA MACHIN I NARZĘDZI ROLNICZYCH WINCENTEGO PRĄDZYŃSKIEGO
W KOBIERZYCKU przez SIERADZ.

Rozwinąwszy założone w roku 1874 warsztaty mechaniczne, wyrabiam wszelkie narzędzia i machiny w rolnictwie używane, jako to: **Pługi** różnych systematów, **Pogłębiacze, Drapacze, Ekstyrpatory, Obsypywacze, Wypielacze, Brony, Spulchniacze, Radła, Grubery, Kultywatory, Walce, Sieczkarnie, Młocarnie, Siewniki i t. p.**

Przyjmuje również do naprawy machiny z innych fabryk pochodzące.

Podejmuje się także dostarczania machin i narzędzi krajowych i zagranicznych objętych cennikiem:

Anglo - Amerykańskiego Przedsiębiorstwa Maszyn
PRĄDZYŃSKI, TRYLSKI I SPÓŁKA
W WARSZAWIE.

Interesenci z żądaniami osobistemi lub listownemi zgłaszać się raczą do **Fabryki Machin i Narzędzi Rolniczych Wincentego Prądzyńskiego w Kobierzycku przez Sieradz.**

Posiadam nadto kilka młocarń parowych z elewatorami a zamówienia do czasowego wynajmowania przyjmują dla okolic: Petrokowa, Stanisław Chrzanowski w Krzepczowie p. Petroków; Łasku i Zduńskiej-Woli, Stawiski Feliks w Rembieszowie p. Zduńską Wolę; Działoszyna i Widawy, Stanisław Rogaczewski w Woli Więzowej p. Szczerców; Łęczycy, Zarząd Dóbr Leśnica Wielka p. Łęczycę; Sieradza, Błaszek, Warty i Kalisza, Fabryka Machin i Narzędzi Rolniczych w Kobierzycku p. Sieradz.

Na mocy udzielonego mnie przez Bank Polski upoważnienia, wszelkie wyroby z Fabryki mojej pochodzące, sprzedawane być mogą na **kredyt Bankowy.**

(223-8-2) Wincenty Prądzyński.

Nr. 181. ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY Nr. 181.
J. FINGERHUTA
przy ulicy Wrocławskiej.

Zakład powyższy od lat 18 w mieście tutejszem egzystujący, jest **ciągle zaopatrzony** w najnowsze apparaty.

Roboty wszelkie z mego zakładu wychodzące, wykończają się ze **ścisłą akuratnością.**

Będąc w bezpośrednich stosunkach z pierwszemi domami zagranicznemi, jako to: Angerer i Krzywanek w Wiedniu, Brandt i Schippang w Berlinie i t. p. sprowadzam **najlepsze przybory** w zakres fotograficzny wchodzące.

Nadto przy **każdem zamówieniu** fotografji dostarczam **jeden egzemplarz próbny.** (204-10-6)



Jest do nabycia za przystępną cenę zupełnie odnowiony, lekki a mocny **Koczyk.** Obejrzeć go można u W-go Peszke w hotelu Berlińskim.

Jest do sprzedania **BRYKA** na rysorach zupełnie nowa. Oglądać takową można codziennie od godziny 11 z rana do 3 po południu, w domu pana Szajrycha na szosie, drugi dom za prawosławnym cmentarzem, w podwórzu u wojskowego kuczera. (240-2-2)

We wtorek d. 11, czwartek 13, i w piątek 14 maja, w Parku przy Cukierni p. Schmidta odbędzie się

KONCERT

wykonany przez orkiestrę p. Orzechowskiego. Początek o godzinie 6. — Bilet wejścia 15 kop. (246)



W Dominium Kazimierz pod Koninem jest do sprzedania **450 sztuk skopów tuczonych.** (227-3-3)

Pozostawiona po śmierci męża mojego znanego Szanownej Publiczności tutejszej i okolicznej **malarza pokojowego Alt** z 7 drobnemi dziećmi w najsmutniejszem położeniu, we względzie utrzymania się i wychowania sierot, postanowiłam, przy pomocy od lat 6-ciu pracujących pod kierunkiem nieboszczyka męża mojego, czeladzi, i nadal przyjąć wszelkie łaskawie poruczone mi obstalunki tyczące się **malarstwa pokojewego** i t. p. pod nadzorem p. B. Kowalskiego, dom W-go Sobolewa. Zawiadamiając o tem JW. i WW. obywateli m. Kalisza i okolicy, upraszam o podanie łaskawej ręki nieszczęśliwej wdowie z liczną rodziną w dotkliwym niedostatku pozostawionej, i zaszczycenie jej Swojemi obstalunkami, które przy zachowaniu skromnych cen starannie i sumiennie dokonywane zostaną.

Przy tej sposobności, wynurzam serdeczne podziękowanie p. *Bertelmann* malarzowi tutejszemu, za wyświadczane mi dotąd dobrodziejstwa i godne naśladowania poświęcenie jego dla mnie i sierot moich, w smutnej niedoli zostawionych. Oby mu Bóg, Ten opiekun wdów i sierot za szlachetne uczynki, sowitą zesłał nagrodę. **Ewa Alt**

(241-3-1) *w domu P. Dreer ulica Wrocławska.*

Talizman.

Papieros wyborowy zwijany w cenie rs. 1 za 100 sztuk. Lżejsze w maisowej, mocniejsze w angielskiej bibułce, pakowane po 10 i 100 sztuk, we wszystkich magazynach

J. ROZENBLUMA,
w Warszawie i Płocku.

(225-5-2)

Jest do sprzedania lub wydzierżawienia **Folwark** o 10 wiorst od Kalisza, rozległości morgów 280 ziemi całkiem przennej—bez serwitutów. Bliższa wiadomość u Adwokata Porowskiego. (226-4-3)

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód g.	Słońca Wschód m.	Słońca Zachód g.	Słońca Zachód m.	Dnia Długość g.	Dnia Długość m.	Dnia Przybyło g.	Dnia Przybyło m.	Księżyca Wschód	Księżyca Zachód g.	Księżyca Zachód m.
11 maj — wtorek	4	16 r.	7	37 w.	15	21	7	38		1	36 r.
12 „ środa	4	14 „	7	39 „	15	25	7	42	we dnie	1	57 „
13 „ czwartek	4	13 „	7	40 „	15	27	7	44		2	12 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.